

Wakacyjne torby i walizki

Sobotni wieczór. Przez okno dochodzi głos ciągnionych po bruku walizek. Ktoś taszczy do samochodu sporą torbę. Czyżby kolejny powrót z dalekiej wycieczki? Nie, to pielgrzymi odbierają swoje bagaże, po całym tygodniu wędrowania pieszo do Częstochowy, na Jasną Górę. Niby



walizki, torby te same, które zwykle zabieramy ze sobą w dalekie podróże, nadajemy je na lotniskach, otwieramy w hotelowych pokojach, a potem znowu wypatrujemy na lotniskowych taśmociągach. Znaczenie i los torby pielgrzymia jest inny. Ona wędruje jakby własną drogą i nie jest pewna, gdzie spędzi najbliższą noc. Pewnie tam, gdzie swoje miejsce znajdzie jej pielgrzymujący właściciel. A może to być przytulny dom, ale też przewiewna, zakurzona stodoła, czy szopa. Wtedy pielgrzym otwiera ten cały swój pielgrzymi dobytek, szuka czegoś ciepłego, szczoteczki do zębów, i kranu z wodą, jeśli gdzieś taki jest, pod murem. Wielką ofiarą jest wakacyjne wędrowanie, z całą rodziną, własnym samochodem. Albo oczekiwanie na stacjach, na opóźniające się pociągi, by dotrzeć do celu. Albo na lotniskach, przeżywając męczarnie odprawy, wyczekiwania na oznaczoną godzinę odlotu lub przylotu. Wędrownie pielgrzymia jest inne, jest ofiarą zupełnie innego typu. I trudno je przyrównywać do każdej innej wakacyjnej przygody. Choć wielu jeszcze tak myśli, że to taka miła przygoda, kroczenie ze śpiewem na ustach, modlenie się na różańcu, fajna atmosfera, posiłki na boisku i spanko na sianie. W czasach, w których obecnie żyjemy, trzeba powiedzieć, że takie długodystansowe pielgrzymowanie to przede wszystkim wielka i piękna ofiara. Dar własnego czasu (wielu bierze z tego powodu urlop), dar żywej modlitwy i poświęcenia, dar niewygody i niepewnego następnego noclegu. A nade wszystko dar świadomie i od serca

składany Panu Bogu; za siebie, a często za kogoś bliskiego, na którym nam bardzo zależy, by coś się lepiej układało, by Bóg zachował od złego, od choroby, by uzdrowił relacje...

Już chyba zdążyliśmy rozpakować nasze wakacyjne bagaże, a w nich przybrudzona odzież, drobne prezenty i ... wspomnienia. Jeszcze raz dziękujemy Panu Bogu za ten miły czas wypoczyniania, ale również podejmowanej ofiary na pielgrzymce. Dzisiaj usłyszymy słowa: *Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem.* Idziemy dalej, chcemy znowu podjąć to słodkie (nieraz trochę kwaśne) jarzmo naszej codzienności. Może będzie nam łatwiej, wypoczętym po wakacjach, ale i bardziej doświadczonym po podjętym trudzie pielgrzymowania. Pan Jezus jest z nami, On cieszy się z naszego wypoczynku i chętnie przyjmuje ofiarowany Mu trud pielgrzymowania. **[prob.]**

Uwaga! Koniec wakacji!

Wiem, że biorę na siebie niewdzięczny obowiązek przestrzegania przed niechybnym końcem wakacji, ale ktoś to w końcu musi zrobić. A mieliśmy tego lata tak piękne... lato. Jedni gdzieś na wyspach, inni u tradycyjnej babci, jeszcze inni



w górach, a pozostali ?pod gruszą?. Nie zapominamy o naszych pielgrzymach, którzy też, choć małątką, to bardzo ważną część swoich wakacji ofiarowali Panu Bogu, tak prosto z serca, każdą sekundę, i każdą tkankę swego istnienia. Więc niech ktoś spróbuje narzekać na te wakacje! Takie bogate, piękne, słoneczne, gorące, a nawet upalne. Że za krótkie? W tym roku

chyba tak w sam raz. Nic dodać, nic ująć. Chyba, że ktoś się na wakacjach mocno zakochał, to wszystko mu się nieco wydłuży. Czas wakacji jest po to, by znowu zatęsknić za normalnym życiem. Za dniami powszednimi i świątecznymi, za wytęsknionymi niedzielami. Za pracą i za szkołą, za tym organizowaniem czasu: na wywiadówki, konferencje, zebrania, czekanie w kolejkach, by wykonać wszystkie miesięczne opłaty, badania... Bogu dzięki, że Boże Narodzenie i Wielkanoc przypadają poza czasem wakacyjnym. W tej szarej powszedniości życia, która już za chwilę się rozpocznie, Bóg sam organizuje nam wakacje. Wszystkie niedziele, wolne soboty, wspólne rodzinne wieczory. Czas wakacji jest też czasem naszego zbawienia, ale to nasze zbawienie i uświęcenie jeszcze bardziej wpisane jest w codzienną, szarą prozę naszego życia. Właśnie to jest takie piękne. Wakacje wspominamy, ale nasze codzienne życie przeżywamy i staramy się to czynić bardzo odpowiedzialne. Dzięki temu to nasze życie jest takie bogate i ciekawe, tak mocno nas wciąga. Staje się naszą pasją, pasją życia. Tylko lekkoduch marzy o tym, by całe życie przeżywać jak wakacje. Ale to jest strata czasu, stracone życie. Jeśli więc zdobywam się na to mało popularne ogłoszenie, że wakacje niebawem się skończą, to nie dlatego, by kogokolwiek wprowadzać w depresję, ale by rozbudzić wdzięczność i radość. Wdzięczność za przeżyte wakacyjne dni; za błękit nieba i za cudowne widoki, za czas beztroski i piękne zdjęcia. I radość, że znowu możemy podjąć wszystkie nasze ludzkie obowiązki: rodzinne, szkolne, zawodowe, także te parafialne. *La vita e proprio bella*. Każdy to potwierdzi: *życie jest bardzo piękne*, niezwykle bogate. Wszystko w nim jest, co potrzebne do życia. Więc ogłaszamy powoli koniec wakacji, ale nie koniec życia. Odpoczywamy, wyjeżdżamy gdzieś daleko, by z nową radością i energią ducha (także ciała!) wrócić, i iść dalej, tą drogą, która jest drogą naszego życiowego powołania. Panie, nasz Boże, dziękujemy Ci za ten wakacyjny czas, nawet jeśli dla kogoś go tak naprawdę nie było. O dobry Boże, bądź uwielbiony za wszystko. **[prob.]**

Szczenie czuwania

Po spracowanym dniu, śpią Rodzice, a kiedy dziecku w domu jeszcze brak, Mama czuwa, bo dziecko powróci ? gdyż kocha. Strażacy czuwaniem może zmęczeni, a jednak gotowi bez opieszania, biec by udaremnić siłę żywiołów. A i wiele posiadamy nowinek technologicznych, opartych na



modelu czuwania: lampki w korytarzach, by w nocy łatwiej, bezpiecznie, szybko i skutecznie przemieścić się, gdy taka będzie potrzeba. Telewizory, przedłużacze z systemem czuwania przed wyładowaniem atmosferycznym. Podtrzymywacze napięcia zwłaszcza w szpitalach na oddziale intensywnej opieki, bo taka potrzeba i nikt waży poddać tego pod wątpliwość. A kiedy Bóg powie czuwajcie, jakże nieraz poczekać On musi byśmy w czyn słowo wprowadzić mogli. I musimy się trudzić by uwierzyć że to konieczne i przymuszać do codziennej modlitwy ? ale to dobrze! Bowiem zewnętrzne systemy czuwania mogą tylko pomóc, ale nie zbawić. Dlatego, aby nie żyć po omacku, by nasza codzienna droga z kuchni do pokoju, z domu do pracy, była oświetlona nie sztucznym światłem, ale światłem Ducha Świętego, potrzeba nam czuwania przy Panu. Wtedy serdeczność i wyrozumiałość bliższa jest sercu. Aby być zabezpieczonym przed piorunem i uderzeniami szatana, który jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć (por. 1P 5,8-9), korzystamy z sakramentu pokuty. I najważniejszy symbol, jaki posiadamy, to wieczna lampka w każdym kościelnym prezbiterium, która przypomina że w tabernakulum jest On ? Chrystus Pan, a my w tym czuwaniu mamy mieć swój udział. Ponieważ o takich których Pan Jezus

dostrzeże na czuwaniu tj. na modlitwie, adoracji, powiedział w dzisiejszej ewangelii: Szczęśliwi. Tak szczęśliwi. Jesteś więc za każdym razem szczęśliwcem, gdy Boga wybierasz. A przecież wszystko wokół, reklamy, sieci handlowe, mówią że szczęście leży w coraz nowszej technice, używaniu, że im więcej będzie dziecko miało tzw. gadżetów, które będą czuwać, by zając im absolutnie jak najwięcej czasu, to tym bardziej my dorośli i dzieci, czyli wszyscy będziemy szczęśliwi. Ale tak nie jest. Chrystus Pan błogosławi tylko tym; i tylko tym będzie usługiwał tzn. okazywał swoją łaskę, których zastanie oczekujących swego Pana. Czy wyczekuję kiedy ktoś poprosi mnie o pomoc, czy unikam takich sytuacji? Po przepracowanym tygodniu, czego bardziej oczekuję Mszy św.? czy niedzielnych zakupów? Czy czuwam, by iść dla Boga? Czy gotów jestem jako dziecko na pomoc, gdy Rodzic poprosi? Gdy Kapłan przypomni o prostym sprzątanu, to czy wyczekuję tego czasu, bo to przywilej dla Boga służyć. Na co czekam, kiedy idę porozmawiać z sąsiadem czy bliskimi? By dodać im sił i otuchy, czy zabrać czas narzekaniem. Dziękujemy Ci Panie Jezu, że masz dla nas czas i czekasz cierpliwie. **[ks. Mariusz]**

Czekanie. *Popatrz na psa uwiązanego przed sklepem. O swym panu myśli. I rwie się do niego. Na dwóch łapach czeka. Pan dla niego podwórzem łąką, lasem, domem. Oczami za nim biegnie i tęskni ogonem. Pocałuj go w łapę, bo uczy jak na Boga czekać. /Ks. Jan Twardowski/*

Św. Anna i Rio de Janeiro

Tak się składa, że nasz tegoroczny odpust ku czci św. Anny będziemy przeżywać w cieniu, a właściwie w świetle Światowych Dni Młodzieży w Rio de Janeiro. Czy jest coś, co łączy te dwa wydarzenia? Owszem, to św. Anna, która prowadzi za



rękę przyszłą Matkę Pana Jezusa, w tym momencie jeszcze dziewczynkę. To piękny symbol, nie do zastąpienia. Symbol młodości, która zasługuje na to, by ją ktoś poprowadził w życie. Tak wiele mówi się dzisiaj o zagubieniu ludzi młodych. Nie tylko dlatego, że uczą się bez celu, bo potem nie znajdą godziwej pracy. Zagubionej chyba przede wszystkim dlatego, bo brakuje im tej pewnej ręki, która by ich prowadziła w życie. Ręki matki, ojca, babci, nauczyciela? Owszem, tą ręką bardzo często jest tzw. świat wirtualny, a więc nierzeczywisty, daleki od prawdziwego życia, urojony, a co gorsza, brany przez młodych jako rzeczywisty, realny. W ten urojony świat się ucieka, na chwilę albo na trochę dłużej, ale w tym świecie nie da się żyć; w takim świecie nie można sobie ułożyć normalnego życia. Św. Anna pewną ręką prowadzi swoją córkę Maryję w życie. Odpowiedzialni rodzice wiedzą, jakie to dzisiaj trudne zadanie. Może łatwiej dać wolną rękę, i niech robi co chce, kilka groszy na drogę, bez wtrącania się, bo to dzisiaj taka moda, taki styl. Jaki to piękny widok, choć już dość rzadki i ponoć niemodny, gdy idzie matka z córką, ojciec z synem, a cóż dopiero babcia, dziadek. Papież Franciszek, jak i jego poprzednicy na Stolicy Piotrowej, zapraszając młodych na Światowe Dni Młodzieży, nie zamierzają wyręczać rodziców i wychowawców z tej roli, w której są niezastąpieni. Chcą tylko pokazać sposób, z którego już wielu zrezygnowało. Papież Franciszek chce podać rękę młodym i poprowadzić ich, choćby tylko przez ten mały odcinek drogi życiowej. Chce dodać odwagi rodzicom, wychowawcom, katechetom, by pochopnie nie porzucali tego naturalnego, wypróbowanego sposobu, jakim jest cierpliwe towarzyszenie młodym, wchodzącym w życie. Niewątpliwie ważną

formą tego towarzyszenia młodym jest żarliwa modlitwa w ich intencji. Cały czas modlę się za ciebie – mówi mama do swojej córki. Prośba o asystencję Ducha Świętego, a więc o to Boże towarzyszenie pozostaje wciąż niezastąpionym sposobem wychowawczym, w rękach rodziców, dziadków, wychowawców. W czasach doskonalenia metod wychowawczych, tworzenia wciąż nowych programów w szkołach, nowych koncepcji kształtowania młodzieży, wciąż niezastąpionym i chyba mało wykorzystanym jest ten, który pokazuje nam w naszej figurze św. Anna, pewną ręką wprowadzająca Maryję, swoją córkę w życie. Jej też powierzajmy ten ważny problem. **[prob.]**

Lumen fidei czyli światło wiary papieża Franciszka

Kościół święty w ostatnich dniach otrzymał wielki dar w postaci pierwszej encykliki papieża Franciszka. Choć mówi się, że jest to *encyklika na dwie ręce*, bo rozpoczął ją jeszcze Benedykt XVI, a obecny papież dokończył i opublikował. Łatwo w niej odróżnić styl myślenia papieża Franciszka od dyskursu Benedykta XVI. A przez obydwu przemawia ten sam Pan Jezus, przekonując nas o Lumen fidei, czyli o tym świetle, jakie niesie człowiekowi wiara w Boga. Zwróćmy dzisiaj uwagę na znamienne słowa, jakie znalazły się w 17. rozdziale tego Dokumentu: *Uważamy, że Bóg znajduje się w zaświatach, na innym poziomie rzeczywistości, oddzielony od naszych konkretnych relacji. Gdyby jednak tak było, gdyby Bóg nie był zdolnym do działania w świecie, Jego miłość nie byłaby prawdziwie potężna, prawdziwie rzeczywista, a zatem nie byłaby nawet*



prawdziwą miłością, zdolną zapewnić to szczęście, które obiecuje. Wówczas byłoby całkowicie obojętne, czy się w Niego wierzy, czy nie wierzy. Słowa rzeczywiście niezwykle. Tak wielu ludzi utrzymuje jeszcze, że wierzy w jakiegoś Boga, który gdzieś tam sobie żyje, ale nie ma nic do powiedzenia w konkretnych sprawach naszego codziennego życia. Ba! Na Jego wielkie szczęście, nie rusza się z tego swego niebiańskiego piedestału i nie miesza się zbytnio w nasze ludzkie sprawy, z którymi my sobie sami poradzimy. No właśnie, i tutaj Papież mówi, że jest całkowicie obojętne, czy się w takiego Boga wierzy, czy nie wierzy. Taki Bóg jest po prostu nikomu niepotrzebny. A i wiara w Niego znaczy tyle ile wiara w ufoludki.

Żeby móc się z kimś porozumieć przez komórkę telefoniczną, trzeba mieć tzw. zasięg. Nie mam zasięgu, a więc z nikim nie pogadam, ani nie dostanę żadnej wiadomości. Tak wielu dzisiaj jeszcze deklaruje wiarę w Boga, ale już stracili z Nim zasięg, nie są w stanie z Nim się porozumieć. Są ochrzczeni, przyjęli kolejne sakramenty, ale już znaleźli się jakby poza zasięgiem Boga żywego: *Uważają, że Bóg znajduje się w zaświatach, na innym poziomie rzeczywistości, oddzielony od naszych konkretnych relacji. (?) I wówczas staje się całkowicie obojętne, czy się w Niego wierzy, czy nie wierzy.* Podczas wakacji szukamy miejsc ustronnych, unikamy skupisk ludzkich. Ten miły czas może nam pomóc znaleźć się znowu bardziej w zasięgu Boga. On zawsze jest w naszym zasięgu. Tak niewiele trzeba, żeby znaleźć się w zasięgu Jego miłości, poczuć Jego czułą bliskość. Modlitwa, refleksja nad swoim życiem, które jest piękne i ważne. Nasze serce w zasięgu miłości Serca Bożego. Przeczytanie ciekawej książki, Komunia święta w czasie Eucharystii. Bogu, który zawsze jest w naszym zasięgu nie można nie wierzyć, nie można Go nie kochać. **[prob.]**

Odpuśćcie nieco, czyli kilka słów o wakacjach

W lipcu i sierpniu wiele rodzin wyjeżdża na wakacje. Wszyscy przecież potrzebujemy od czasu do czasu dłuższego wypoczynku fizycznego, psychicznego i duchowego. W 1993 r. Jan Paweł II powiedział takie słowa:



Spółeczeństwo, w którym tempo codziennego życia wzrasta ponad wszelką miarę, musi na nowo odkryć wartość odpoczynku, uważając jednak, aby nie przekształcić go – pod wpływem swoistego hedonizmu – w ?odpoczynek od wartości?. Prawdziwy wakacyjny odpoczynek polega na tym, że uwalniając od zwykłych codziennych obowiązków pozwala na nowo odkryć wartości, które zazwyczaj zaniedbujemy, takie jak kontakt z naturą, radość przyjaźni, bezinteresowna solidarność. Przede wszystkim zaś wakacje powinny być czasem, w którym można poświęcić więcej uwagi życiu duchowemu, medytacji i modlitwie. I dodał: Z całego serca życzę wszystkim takich wakacji.

Wypoczynek pomaga lepiej zrozumieć siebie i innych, daje możliwość zastanowienia się nad swoim życiem, właściwie przeżyty niesie radość, pozwala zregenerować siły i z nowym zapałem powrócić do zwykłych obowiązków. Odpoczynek nie jest jednak lenistwem. Dobrze odpoczywać to wielka umiejętność życia. Odpoczynek jest sposobnością ku temu, aby człowiek stał się mądrzejszy, lepszy, mocniejszy. Odpocząć nieco to znaczy: nauczyć się lepiej patrzeć, lepiej słyszeć, lepiej mówić. Gdy codziennie poruszamy się wśród tych samych murów, ogrodzeń, płotów, przebiegamy szybko uliczne przejścia, świat staje się jakby zamknięty. Trudno dostrzec odległy horyzont życia. Trudno zauważyć, jak ziemia łączy się z niebem. Woda leci z

kranu, ciepło z kuchenki albo z grzejnika, wiatrak imituje powiew wiatru. Wakacje mają nas uczyć dostrzegania piękna świata. Patrzyć jak wschodzi i zachodzi słońce, dostrzegać gwiazdy i niebo nad nami, czystą wodę i oddychać czystym powietrzem. A we wszystkim widzieć Boga Stwórcę, który stworzył nas z miłości. Wakacje uczą słuchania; wsłuchiwania się w ciszę, gdy normalnie wokół nas zgiełk i hałas. Wsłuchać się w siebie, gdy normalnie nawet siebie nie słyszę; wyłączyć radio, telewizor, a nawet komórkę. By lepiej słyszeć głos Pana Boga, w sobie i wokół siebie. Wreszcie, wakacje uczą nas dobrej mowy. Gdy codziennie układamy w sobie mowy przeciwko komuś, by mu coś udowodnić, by kogoś skompromitować, by komuś dopiec. Turyści, którzy mijają się na górskich szlakach, wzajemnie się pozdrawiają, mimo że się nie znają. To taki trening, by – gdy wrócimy znowu do domu – nie odwracać głowy na widok sąsiada, znajomego. To prawda, wyjeżdżamy na wakacje, by przebywać na łonie natury, tak trochę *na dziko*, jak człowiek pierwotny. Poza cywilizacją, wśród pól i lasów, na dzikich plażach, w cudownych górach albo na gorących piaskach, które obmywa błękitne morze. Niech to wszystko sprawi, że z tych wakacji powróci w nas lepszy człowiek, który potrafi lepiej patrzeć na siebie i na życie, lepiej słuchać i mówić, i bardziej kochać Boga. **[prob.]**

**Chodź z nami? na Pielgrzymkę
Opolską**

Nie masz planu na wakacje? A masz za co podziękować Panu Bogu i Matce Najświętszej, o coś prosić albo przeproszać? Wybierz się na Pieszą Opolską Pielgrzymkę na Jasną Górę. To swoiste rekolekcje w drodze, tym razem w Roku Wiary, sześć dni z śpiewem na ustach, z różańcem w



dłoni. Na pielgrzymkę może się wybrać każdy gimnazjalista i maturzysta, narzeczeni i małżonkowie, starsi i schorowani na wózkach. Można spotkać ludzi, którzy skończyli 70 lat. Na pielgrzymim szlak wszyscy mówią do siebie bracie, siostrzo. Gdy inni na wakacjach jeszcze śpią, to my już o 6.00 wyruszamy, by podziwiać piękno budzącego się słońca i dnia? dar Pana Boga. To trzeba przeżyć, bo słów brakuje, by opisać każdy poranek, dzień, kiedy wiesz, że czeka cię znów 20-30 km. Dlatego najpierw ponad 1000 osób uczestniczy w Mszy świętej, karmiąc się Bożym Słowem i Komunią Świętą. A w ciągu dnia konkretnie doświadczamy bezinteresownej pomocy ludzi, którzy przed swoimi domami wystawiają owoce, napoje, bo chcą pomóc, chcą duchowo łączyć się z radosnym trudem pielgrzymą. I nieraz słyszy się prośbę od tych, którzy pozdrawiają w oknach, podejdują z ciastem, szklanką kompotu i szepną z powagą: proszę o modlitwę za mojego syna, o zdrowie, za męża, za córkę. I w ten sposób w naszym plecaku jak na drożdżach rosną intencje, już nie tylko te swoje prywatne, parafii, ale wielu ludzi spotkanych po drodze, ludzi którzy otwarli swój dom na nocleg nieraz dla wielu osób. A wieczorem każdego dnia o 20.00 wszyscy spotykają się na Apelu Jasnogórskim? bo coraz bliżej święte oblicze Pani Jasnogórskiej. Zdarza się, że na pielgrzymce narzeczeni zawierają sakramentalny związek małżeński. W czwartek na polanie za Zawadzkiem, kiedy spotykają się trzy strumienie: Opole, Nysa i Racibórz, księża neoprezbiterzy udzielają prymicyjnego błogosławieństwa. A nie do opisania jest ostatni dzień; najpierw piaski, Droga Krzyżowa, skwar i wieczorny apel, bo już tylko 12 km do Jasnej Góry. Dlatego wszyscy są po

spowiedzi (według pielgrzymkowej zasady: tylko Szwedzi szli bez spowiedzi). I podczas ostatniego odcinka jest jeszcze tak zwana ?przepróżna górka?, by podać rękę do zgody, przeprosić. A jak wchodzimy w sobotę na główne Aleje Jasnogórskie, to nagle nie odczuwa się zmęczenia, ale przeżywamy ogromną radość, rozlega się śpiew, bo kiedy dochodzimy przed wały jasnogórskie, ks. Marcin Ogiolda zapowiada i wita wchodzącą grupę, i wtedy jest ta ważna chwila. Wszyscy klękają, panuje przez pewien czas święta cisza, skupienie, kiedy ze łzami szczęścia każdy z osobna przedstawia te wszystkie prośby i intencje. I uroczysta Msza święta.

Serdecznie zapraszamy! Spróbuj, zabierz koleżankę, kolegę, męża, żonę, dziecko.

Ks. Mariusz – przewodnik I fioletowej dekanatu Siołkowice

Bieguny chrześcijaństwa

Jerozolima, Rzym, Santiago de Compostela i ? Fatima, to dzisiaj cztery najważniejsze bieguny chrześcijaństwa. Od wieków przyciągają do siebie rzesze chrześcijan.



Jerozolima to źródło, z którego nieustannie wypływa przesłanie Ewangelii, to ziemia, po której chodził sam Zbawiciel – tu umarł i zmartwychwstał. Drugim biegunem, który przyciąga miliony wiernych, jest Rzym, nazywany czasami stolicą chrześcijaństwa. Tu, u grobu św. Piotra Apostoła, zatrzymuje się cały świat, by umacniać się jego wiarą. Takie jest zadanie

św. Piotra i każdego jego następcy: umacniać braci w wierze. Rzym to także miejsce spoczynku Apostoła Narodów, czyli św. Pawła. Jest jeszcze trzeci biegun, czyli Santiago de Compostela, na północy Hiszpanii. Również do tego miejsca, często pieszo, z różnych kierunków świata zmierzają pielgrzymi do grobu św. Apostoła Jakuba Większego. Nazywa się tych pielgrzymów kokijardami, od francuskiej nazwy muszli (la coquille), albo peregrino, w odróżnieniu od tych, którzy pielgrzymują do Rzymu (romero), czy do Jerozolimy (palmero). Czwartym biegunem, najmłodszym, liczącym niespełna 100 lat, jest Fatima, a właściwie dolina Cova da Iria, gdzie w 1917 r. Matka Najświętsza objawiła się dzieciom: Łucji, Franciszkowi i Hiacyncie. Te cztery bieguny nie tylko pokazują kierunek, ale i mają działanie magnetyczne, bo codziennie przyciągają do siebie tysiące wiernych, dosłownie z całego świata. Fatima jest wśród pozostałych bardzo szczególnym biegunem, bo tu przyciąga do siebie sama Matka Najświętsza. Jej przyciąganie zawsze skutkuje zbliżeniem do Chrystusa i Jego Kościoła. Fatima jest poniekąd najbardziej współczesna. Do niej kierują swe kroki i papieże i prości wierni. Jest także współczesna z tego powodu, bo jej przesłanie dotyczy tych czasów, w których żyjemy. Właśnie z tego powodu Maryja objawiała się w roku 1917, i z tego samego powodu dzisiaj daje odczuć swą żywą obecność. Czego oczekuje od nas Matka Najświętsza? Niczego szczególnego. Ona wciąż pragnie, byśmy codziennie odmawiali różaniec. Nie ma bardziej sensownego podarunku z Fatimy niż różaniec. Pobyt w Fatimie sprawia, że człowiek odmawia Różaniec tak jakby jadł codzienny chleb. Matka ma swoje sposoby na życie. W Fatimie Maryja prosi o odmawianie różańca i o nawrócenie serca do Pana Jezusa, ?a wszystko inne będzie nam dodane. Warto spróbować. Warto spróbować jeszcze raz. W ten sposób sama modlitwa różańcowa staje się biegunem naszego życia, który przyciąga nas bliżej Boga, i pokazuje właściwy kierunek. Właśnie takim przesłaniem pragną się z Wami podzielić pielgrzymi, którzy mieli szczęście być w Fatimie i w Santiago de Compostela. **[prob.]**

Duch Święty – Bóg aktywny w nas

W całych dziejach Kościoła Benedykt XVI pozostanie tym, który powiedział i napisał o Panu Bogu chyba najwięcej. Tomy dzieł teologicznych, rozpraw o wierze, wypowiedzi, donośnych dokumentów kościelnych. Papież



Franciszek dopiero zaczyna swoją Piotrową posługę w Kościele. Nie wydał jeszcze żadnego oficjalnego dokumentu, ani dzieła teologicznego. Ale prawie codziennie docierają do nas jego nowe wypowiedzi, przeważnie z kaplicy Domu św. Marty, gdzie odprawia Mszę świętą i wygłasza swoje papieskie homilie. Papież, jak skromny rzymski proboszcz. Mimo tej pozornej dysproporcji ciągle zaskakuje nas niektórymi swoimi wypowiedziami, z których przebija nowa świeżość w mówieniu o Panu Bogu i o sprawach Bożych. Ostatnio uderzyła mnie właśnie ta wypowiedź Ojca Franciszka, w której uzasadnia (w oczekiwaniu na Zesłanie Ducha Świętego), że Duch Święty jest Bogiem, który jest w nas aktywny: *Bóg aktywny w nas*. Niby to takie oczywiste, znane od dawna, a jednak. Papież Franciszek mówi o tym zauważając, że dla wielu chrześcijan Duch Święty, jako trzecia Osoba Trójcy Świętej, jest bardzo nieokreślony, takie teologiczne *nie-wiadomo-co*. Tymczasem jest zupełnie inaczej, bo to właśnie On, Duch Święty, jest Duchem Boga żywego w nas; to On *aktywuje* w człowieku Boże działanie. Duch Święty uczy człowieka wrażliwości na Pana Boga. Dzięki Niemu człowiek myśli i wartościuje po Bożemu. To Duch Święty uczy nas wszystkiego o Bogu; najpierw tego, że potrafimy odróżnić Boga prawdziwego, żywego, od *nie-boga* (a ileż ich dzisiaj

jest!). To swoista plaga naszych czasów, że ludzie lgną do każdej duchowej głupoty, jak do swojego zbawienia, a nie znają imienia Boga żywego. Dotyczy to także wielu chrześcijan, niepewnych swej wiary. Pan Bóg nie jest w nich aktywny, bo nie pielęgnują w sobie czci dla Ducha Świętego. Duchowość chrześcijańska to w pierwszym rzędzie zdolność odróżnienia Ducha Świętego, a więc Ducha Bożego, od innych duchów i bożków. To umiejętność odróżnienia ducha tego świata, od tego, co od Boga pochodzi, co jest tchnieniem Ducha Świętego w obecnej historii i w poruszeniach naszego serca. Duch Święty nie *nabiera* człowieka, nie *zwodzi*, ale prowadzi do Boga i prowadzi właściwymi drogami, by nie błądzić na bezdrożach. Duch Święty jest Bogiem, który jest w nas aktywny. Jest mocą Bożą w człowieku, która dalece przekracza ludzkie możliwości, ograniczone i wyczerpane. To wszystko powinno nas skłaniać do codziennej, przepełnionej miłością, czci do Ducha Świętego. Przyzywajmy często Ducha Świętego: *Duchu Święty, przyjdź i przychodź do nas, aby Pan Bóg był w nas aktywny*. Tego uczy nas Papież Franciszek. **[prob.]**

Rocznica radosna i ? kłopotliwa



Rocznic mamy wiele, rocznice bywają różne. Od rocznicy upamiętniającej odkrycie Ameryki, wybuchu wojny i jej zakończenia, aż po rocznicę lądowania na Księżycu. Rocznica I Komunii Świętej jest zupełnie inna. O ile tamte dotyczą odległych wspomnień, o tyle Rocznica Komunii Świętej wiąże się

z tajemnicą, która jest wciąż uobecnianą. Słuszne zdziwienie wywoła każdy, kto raz na rok albo raz na dziesięć lat wspomina swoją Pierwszą Komunię, ale jej nie przyjmuje, ani w niedziele, ani w święta, albo po prostu czyni to rzadko. W życiu chrześcijanina każda Eucharystia jest nie tylko wspomnianiem, ale uobecnieniem zbawczych tajemnic, tzn. życia Pana Jezusa, który *dla nas i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba* i jest obecny pośród nas jako pokarm, w swoim eucharystycznym Ciele i Krwi. Chrześcijanin najgłębiej upamiętnia Rocznicę swojej I Komunii Świętej, zawsze wtedy, gdy przyjmuje ją do serca, gdy z najwyższą czcią odnosi się do Najświętszej Eucharystii. Już więc samo uczestnictwo w każdej niedzielnej Mszy świętej jest przeżywaniem prawdziwej obecności Pana Jezusa pośród nas, jest wielbieniem Boga, który stanowi pokarm życia dla tych, co wierzą. Jest Komunią z Bogiem.

Rocznica I Komunii Świętej dla większości dzieci i ich rodziców będzie więc okazją do dziękczynienia Panu Bogu za dar Eucharystii, za pokarm Ciała Pańskiego, którym się karmili przez miniony rok. Cały ten rok był drogą, którą starali się konsekwentnie kroczyć w bliskości Pana Jezusa eucharystycznego. Są wśród nich Ministranci i Marianki, których służba w bliskości ołtarza wyraża pragnienie służenia Panu Bogu, wykraczające ponad zwykłą religijną przeciętność. Wszystko to jest zasługą wierzących rodziców, którzy starają się towarzyszyć swoim dzieciom na drodze wiary. W ten sposób świętowanie Rocznicy Komunii Świętej jest dla nich wspólnym przeżywaniem dzieła wzrostu wiary w Boga żywego, obecnego w historii ich rodziny. W ten sposób cała rodzina żyje w świętej komunii ze sobą i z Panem Jezusem.

Tajemnica obecności Pana Jezusa pod postacią chleba była dla wielu kłopotliwa, już wtedy, gdy On sam mówił na ten temat. Dla niektórych było to zbyt trudne do pojęcia i przyjęcia, jak On może być obecny pod zwykłą postacią chleba. Byli tacy, których to przerastało do tego stopnia, że odeszli od

Chrystusa, czyli całkowicie zerwali z Nim komunię. Podobne zjawiska zauważamy dzisiaj. Już I Rocznicą Komunii świętej odsłania te trudności zarówno u samych dzieci, jak ich rodziców. A może trzeba by powiedzieć, że trudności dzieci w tym względzie są odbiciem trudności ich rodziców. O jednym możemy zaświadczyć, że dzieci pięknie się otworzyły na tę Tajemnicę Bożej obecności w Komunii Świętej, szczerze ją przyjęły i przeżyły, jako ważną prawdę swego młodego życia. Czy zdołamy im pomóc, aby tę miłość do Pana Jezusa eucharystycznego nadal rozwijały w sobie i dalej w niej wzrastały? Zła wola potrafi zniszczyć wszystko. Komunia Święta jest chlebem życia. Całe życie ryzykuje ten, kto od niej stroni. Panie Jezu, obecny w Eucharystii, otwórz nasze serca na Ciebie. **[prob]**